

Cenny wynalazek
polskiego inżyniera
4-krotne zmniejszenie
nakładów inwestycyjnych
na budowie
nadszypu kopalnianych

STALINOGROD PAP.
Kilkadziesiąt tysięcy me-
trów sześciennych mia-
ła wynosić kubatura bu-
dynku nadszypu kopalni
„Kościuszko - Nowa” we-
dług dokumentacji zatwier-
dzonej pierwotnie do rea-
lizacji. Budowany jednak
będzie gmach o kubaturze
prawie 4-krotnie mniej-
szej od uprzednio planowa-
nej, co bardzo poważnie
zmniejszy koszty budowy.

Jest to zasługa młodego
inżyniera — projektanta z
Blura Konstrukcji Maszyn
Górnich w Gliwicach —
JANA JANIKA, który
jest autorem nowego, osz-
zczędniejszego projektu.

„Kopalnia” Kościuszko-
Nowa jest pierwszym za-
kładem, w którym projekt
inż. Janika będzie realizo-
wany. Dlatego też nakła-
dy inwestycyjne na budy-
nek nadszypu mogły zo-
stać 4-krotnie zmniejszo-
ne. Realizacja projektu
inż. Janika przyniesie rów-
nież poważne oszczędno-
ści stali. Tak np. przy bu-
dowie nadszypu kopalni
„Kościuszko - Nowa” be-
dzie można zaoszczędzić
z górą 456 ton stali.

Nadszypie wg projek-
tu inż. Janika budowane
będzie również w nowej
kopalni „Mszana”, a na-
stępnie w kopalni „Jani-
na” w krakowskim zagłę-
biu węglowym.

GŁOS WYBRZEŻA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 47 (2281)

GDAŃSK, CZWARTEK 25 LUTEGO 1954 R.

CENA 20 GR.

W 36 rocznicę Armii Radzieckiej i Marynarki Wojennej

Naród polski zmanifestował swą gorącą miłość do Armii-Wyzwolicielki

niezwyciężonej straży wolności i pokoju

WARSZAWA PAP. W 36 ROCZNICĘ POWSTANIA
BOHATERSKIEJ ARMII RADZIECKIEJ NARÓD POLSKI
ZAMANIFESTOWAŁ SWĄ GORĄCĄ MIŁOŚĆ DO
OKRYTEJ CHWAŁĄ ARMII — WYZWOLICIELKI, NIE-
ZWYCIĘŻONEJ STRAŻY WOLNOŚCI I POKOJU.
MIESZKAŃCY MIAST I WSI ZŁOŻYLI WIENIE
I KWIATY NA GROBACH ŻOŁNIERZY RADZIEC-
KICH, POLEGŁYCH W WALCE O WYZWOLENIE NA-
SZEGO KRAJU. W CAŁYM KRAJU Z OKAZJI ROCZ-
NICY ODBYŁY SIĘ LICZNE AKADEMIE I WIECZOR-
NICE, W WIELU MIEJSCOWOŚCIACH OTWARTE ZO-
STAŁY WYSTAWY POSWIECONE ARMII RADZIEC-
KIEJ.

powstania ludność miast i
wsi woj. stalinogrodzkiego z
głęboką czcią wspominając
bohaterów żołnierzy i ofi-
cerów, którzy wyzwolili
ziemię śląską spod jarzma
hitlerowskiego i ocalili ślą-

skie kopalnie, huty, fabryki
i wsie od zniszczenia.

KRAKÓW

Liczne delegacje społecz-
stwa Krakowa i Nowej Hu-
ty, zebrane wokół mauzo-
leum poległych żołnierzy ra-
dzieckich, złożyły na gro-
bach bohaterów i u stóp pom-
nika wdzięczności liczne
wieńce i kwiaty.

ŁÓDŹ

W zakładach pracy, grom-
adach i spółdzielniach pro-
dukcyjnych woj. łódzkiego
odbyły się liczne akademie i
wieczornice.

WROCŁAW

We Wrocławiu z instytucji
i zakładów pracy, ze szkół i
uczelnii wyruszyły delegacje,
które złożyły wieńce na
cmentarzu żołnierzy radziec-
kich i przed pomnikiem na
placu Kościuszkim.

SZCZECIN

W szkołach i zakładach
pracy Szczecina odbyły się
wieczornice z udziałem b. u-
czestników walk o wyzwole-
nie ojczyzny. Młodzież szko-
ły IPD nr 5 z zainteresowa-
niem słuchała opowiadań by-
łych partyzantów oraz żołnie-
rzy spod Lenina i Warszawy
oraz Wału Pomorskiego.

Przed Międzynarodowym Dniem Kobiet

WARSZAWA PAP. Przed
zbliżającym się 8 marca —
Międzynarodowym Dniem
Kobiet — wzmagają się prace
polityczna i społeczna po-
szczególnych ogniw Ligi
Kobiet, a przede wszystkim
kół blokowych w mieście i
kół gospodyń wiejskich w
gromadach i spółdzielniach.
Pracę swą aktyw Ligi pro-
wadzi w ścisłym powiązaniu
z przygotowaniem do II
Zjazdu PZPR.

Na liczne organizowanych
zebraniach, odczytach i poga-
dankach kobiety miast i wsi
całego kraju omawiają swe
zadania w realizacji wska-
zań IX Plenum i dalszym
zacieśnianiu więzów przy-
jaźni i współpracy z postę-
powymi kobietami całego
świata w walce o pokój, o
szczęście swych dzieci. W
czasie zebrania odbywa się
również uroczyste wręczenie
członkiniom Ligi nowych le-
gitymacji Ligi Kobiet.

Liczne zebrania odbywały
się w kołach blokowych. Ko-
biety pracujące i gospodynie
domowe podczas tych ze-
brań omawiały znaczenie
święta 8 marca dla wzmo-
żenia wysiłków postępowych
kobiet całego świata w wal-
ce o przyjaźń między nara-
dami, o szczęśliwe jutro
ludzkości.

Kobiety

francuskie i niemieckie
pragną
pokojowego rozwiązania
problemu niemieckiego

BERLIN PAP. Agencja
ADN opublikowała wspólne
oświadczenie Demokratyczne-
go Związku Kobiet Niemiec-
kich i Związku Kobiet Fran-
cuskich, które głosi m. in.:

„Kobiety francuskie i nie-
mieckie są poważnie zanie-
pokojone istnieniem niebez-
pieczeństwa wojny zagraża-
jącej obu narodom. Niebez-
pieczeństwo to kryje się w
tworzeniu baz amerykań-
skich we Francji i Niem-
czech zachodnich, we wskre-
szeniu militarystyki niemiec-
kiej w Republice Federal-
nej, dopuszczeniu do władzy
odwetowców i zbrodniarzy
wojennych.

Kobiety francuskie i nie-
mieckie gorąco pragną po-
kojowego rozwiązania pro-
blemu niemieckiego. Zobowia-
zują się one do poświęcenia
wszystkich swych sił dla
sprawy zachowania pokoju,
pokrzyżowania planów wo-
jennych, niedopuszczenia do
ratyfikacji układów z Bonn
i Paryża. Należy wyjaśnić
każdej kobiecie, co oznacza-
ją te układy, ozym jest „eu-
ropejska wspólnota obron-
na”, należy walczyć o to, by
wszystkie kobiety wypowie-
działy się zdecydowanie prze-
ciwko układowi wojennemu,
by popularyzowały w swych
krajach walkę o utrwalenie
pokoju.

13 milionów ha odłogów i ugorów zagospodarują kolchozy i sowchozy ZSRR

MOSKWA PAP. W ciągu najbliższych dwóch lat
kolchozy i sowchozy Związku Radzieckiego zagospodaru-
ją 13 milionów ha odłogów i ugorów.

W samym tylko Kazach-
stanie obszar nowo zagos-
podarowanych ziem wynie-
sie 6,3 miliona ha. W 7 ob-
wodach Kazachstanu pow-
staje 90 nowych wielkich
sowchozów zbożowych.

Środkami maszynowo — trak-
torowe i sowchozy Kazach-
stanu wyposaża się w najno-
wocześniejsze maszyny. Ze
Stalingradu i Czelabińska
przybywają potężne trakto-
ry dieslowskie „S-80” i DT-
54”. Kolchozy Kazachstanu
otrzymają w pierwszym
kwartale br. tysiące trakto-
rów tego typu.

Fabryki samochodów w
ZSRR przygotowują dla Ka-
zachstanu tysiące samocho-
dów ciężarowych. Z całego
Związku Radzieckiego napły-
wa do ministerstwa rolni-
ctwa Kazachskiej SRR
zgłoszenia mechaników, ro-
botników, traktorzystów i
kombajnów, inżynierów
kremajsterów i transportu pra-
gnących udać się do Kazach-
stanu.

W związku z wielką akcją
zagospodarowania ugorów i
odłogów w Kazachstanie roz-
poczęto budowę nowych ele-
watorów i magazynów zbo-
żowych.

Obecnie w Kazachskiej

Na zdjęciu: Stefan Kosicki,
elektryk z brygadysta, pro-
jektant prac z Fabryki Sa-
mochodów Osobowych na Ze-
raniu, który został wybrany
delegatem na II Zjazd
PZPR. Brygada Kosickiego wy-
konała już zobowiązanie na
część II Zjazdu Partii uszku-
gować oszczędności 125 robo-
godzin. Brygada podjęła dalsze
zobowiązania.
CAF — fot. Zigm. Wdowiński

Przygotowujemy się do kampanii wiosennej

Przyspieszyć rozprowadzanie nawozów sztucznych

Rozprowadzanie nawozów sztucznych w naszym
województwie przebiega niezadowalająco. W skali
wojewódzkiej sprzedano tylko 14,9 proc. nawozów,
przeznaczonych na wiosenną kampanię siewną. Pro-
dukcja — jeśli w ogóle może być mowa w takiej sytu-
acji — o przedowaniu — powiaty Sztum, Malbork i
Gdańsk, w których sprzedano od 24,2 do 21,6 proc. na-
wózów.

Niepokojący jest również fakt, że powiaty Kartu-
zy i Kościerzyna, które w latach ubiegłych przedowa-
ły na Wybrzeżu w rozprowadzaniu nawozów, obecnie
zajmują końcowe miejsce. Powiat kartuski np. roz-
prowadził tylko 13,5 proc. nawozów, a kościerski za-
ledwie 9,7 proc. Ponadto w powiecie kartuskim nie
przebiega rozprowadzanie wapna — sprzedano go
tylko 10,6 proc. Jedynie Elbląg uzyskał niezłe wyniki
— plan sprzedaży wapna realizowano tu w 52 proc.

Przykłady te mówią, że za słaba jest jeszcze pra-
ca wyjaśniająca wśród chłopów. Przeciwdział rad naro-
dowych powinny zająć się tą sprawą.

Dlaczego?

...sklepy GS w powiecie sztumskim niedostatecz-
nie są zaopatrywane w ziarno siewne? W GS Strasz-
ewo np. zupełnie brak jest nasion podstawowych zbóż:
żyta, pszenicy i jęczmienia. Również nie spiesz się
w Straszewie Przedm. GRN. Dotychczas rozprowa-
dziło ono zaledwie 30 proc. kredytów na zakup ziarna.
Czyżby do Straszewa wiosna miała zawitać z tak-
im samym opóźnieniem, jak ziarno do GS?

Siewne kłopoty chłopów z pow. kościerskiego

Wprawdzie remonty maszyn w POM i GOM po-
wiat kościerskiego zostały już zakończone, lecz wie-
le jest jeszcze niekompletnych narzędzi rolniczych,
stanowiących własność indywidualnych chłopów. Naj-
większą bolączką jest brak tutejszych do siewników i try-
bów do kultywatorów, bez których maszyn nie bę-
dą mogły pracować.

Prezydium PRN w Kościerzynie powinno nie-
zwłocznie zająć się tą sprawą i spowodować, by
PZGS zaopatrzył chłopów w części zamienne.
Chłopi z kościerskiego mają poza tym słuszną pre-
tensję do Centrali Nasienniej. Nie zaopatrzyla ona bo-
wiem sklepów GS w nasiona kulin pastewnych i sa-
radeli.

Przedownik Czynu Przedzjazdowego



JAN RYKIEL — spawacz kadłubów w odpowiedzi na
apel Mirosława Adamka z wydziału K-4 Stoczn. Gdań-
skiej zobowiązał się swą normę roczną wykonać na Dzień
Stocznolowa, tj. do dnia 29. VI. br. Wezwał on również spa-
waczy wydziału kadłubów do oszczędzania elektrod, aby
koncówki nie były większe niż 5 cm. W Cynie Przedzjazd-
owym wykonuje przeciętnie 200 proc. normy.
Fot. Z. Kosycarz

Na cześć II Zjazdu Partii

ZMP-owcy Gdańskiej Stoczni Remontowej pomogą POM w Żukowie

Ożywione było zebranie
kolej ZMP przy oddziale elek-
trycznym Gdańskiej Stocz-
ni Remontowej. Termin II
Zjazdu Partii jest coraz bli-
szy, więc i oni gorąco pra-
gną wnieść swój wkład w wy-
silek, jakim cały naród wi-
ta to ważne wydarzenie. A-
nalizowali więc swe możli-
wości, wysuwalili projekty,
aż wreszcie zapadła zgod-
na decyzja: będą pracowali

dla umocnienia sojuszu ro-
botniczo — chłopskiego.
— Postanowiliśmy — pi-
szę nasz korespondent Osta-
szewski — naprawić poza
planowymi pracami 23 aku-
mulatory i 19 prądnic dla
traktorów w POM Żukowo.
W chwili obecnej zarówno
akumulatory, jak i prądnice,
są już na warsztatach i przy-
stąpiłszy do przeglądu usz-
kodzeń, które szybko usu-
niemy.

Za przykładem ZMP-ow-
ców z elektrycznego poszli i
ZMP-owcy ze ślusarni okrę-
towej, którzy zobowiązali
się wyremontować samo-
dzielnie destylatory do wo-
dy również dla POM w Żu-
kowie.

Załoga Energomontażu
Północ — Gdynia
o 34 dni przyspieszyła
oddanie kotła

Załoga Energomontażu Pół-
noc — Gdynia realizując zo-

bowiązania dla uczczenia II
Zjazdu Partii skróciła pracę
przy budowie kotła w elek-
trycznym Gdynia II o 34 dni.
Harmonogram pracy prze-
widywał oddanie kotła do
próby wodnej w dniu 20 mar-
ca 1954 r. Załoga zobowiąza-
ła się wykonać wszelkie
związane z tym prace do
dnia 14 bm. — a wykonała
je już w dniu 13 lutego.

W toku realizowania zo-
bowiązań szczególnie wyróż-
nił się: mistrz Robert Por-
te, prowadzący montaż bu-
dowy, brygadysta tow. B.
Konrad ze swą brygadą, w
skład której wchodzi: Wie-
czera, Wenta i Neuman
oraz brygady: E. Karolaka,
M. Rajskiego, M. Stolarczy-
ka i J. Mokwy

Duży wkład pracy wnie-
śli również spawacze — B.
Lange, J. Stukan i F. Sek.
Ogółem załoga Energomon-
tażu Północ — Gdynia za-
oszczędziła 4650 roboczo-
godzin.

Trochę o sprawach »wewnętrznych« Państwowego Teatru »Wybrzeże«

Artykuł ten wywołał w Państwowym Teatrze „Wybrzeże” niepokój... zanim został napisany. Niektórzy twierdzili, że publiczne omawianie postawy moralnej i ideologicznej aktora „może zaszkodzić sprawie” (!), inni, że „zniechęci aktorów do pracy...” (!?)

— „Są to sprawy czysto wewnętrzne teatru” — brzmiała niepozbawiona swoistej wymowy opinia, re prezentowana m. in. przez sekretarza podstawowej organizacji partyjnej tow. Jerzego Grzybowski.

Ale byli również biegunowo przeciwnie zdania i one — trzeba przyznać — ilościowo przeważały. Byli w nich nie tylko słowa zachęty, ale i stanowcze żądania. Tak te, jak i tamte sądy, pomimo swej rozbieżności, wskazywały jednak na celowość i niewątpliwą potrzebę podjęcia tego tematu.

Postawmy sprawę otwarcie — teatr jest dla widza, a nie odwrotnie. I to dla widza, którego potrzeby i wymagania kulturalne rosną. Ją nieustannie — robotnika stocznioowego i portowego, marynarza i chłopca, inteligencji pracującej i młodzieży. Sprawy „czysto wewnętrzne” teatru, są więc sprawami żywo interesującymi widza, bowiem od postawy moralno-ideologicznej zespołu aktorskiego, stylu pracy kierownictwa i podstawowej organizacji partyjnej zależy i dobór repertuaru i poziom ideologiczny oraz artystyczny spektakli.

Przemiany

Państwowy Teatr „Wybrzeże” będzie obchodził w br. swe dziesięciolecie. Był to okres poważnego rozwoju i głębokich przeobrażeń.

Do teatru przyszli z początku ludzie z piętnem, które wycisnęło na postawie etycznej i ideologicznej polskiego aktorstwa ustrój wiskiego i uciśku kapitalistycznego. Polska Ludowa wydzignęła aktora z poniżanego, stworzyła mu nieskrepane warunki rozwoju, wysoko cenając jego pracę jako ważny wkład w życie kulturalne narodu.

Aktor przestał służyć burżuazji, wstąpił zdecydowanie w służbę mas ludowych. Pełniąc tę nową funkcję społeczną, zagrzewany patriotyzmem i zapalem, przeobrażał się sam, stawał się nowym artystą, świadomym działaczem rewolucji kulturalnej. Takimi też są dzisiaj aktorzy Państwowego Teatru „Wybrzeże”. Jerzy Śliwa, Maurycy Janowski, Helena Sokolowska, Maria Nocho-wicz, Kira Pełowska, Tadeusz Gwiadziowski, Dagny Rose i inni.

Wiele zdrowego, twórczego fermentu wnieśli przybyli niedawno na Wybrzeże młodzi utalentowani artyści Leszek Herdegen, Józef Zbi-

róg, Jerzy Goliński i inni, zdobywając zasłużone uznanie.

Dzięki ofiarnej pracy zespołu aktorskiego wystawione sztuki wykazywały co z wyższy poziom artystyczny. Wspomnieć tu trzeba o pierwszej nagrodzie, jaką zdobyli artyści z Wybrzeża w Festiwalu Szekspirowskim. Ostatnio wystawiona sztuka Gorkiego „Barbarzyńcy” jest wielkim osiągnięciem zespołu, świadczą nie tylko o jego walorach artystycznych, ale i ideowych.

Stosunkowo opornie zasnaczał się proces dojrzewania teatru w doborze repertuaru, pod kątem widzenia potrzeb nowego widza. Jakkolwiek w ciągu ostatniego roku wy-stawiono szereg wartościowych sztuk jak np. „Sprawa rodzinna” Lutowskiego, „Obcy cień” Simonowa, „Droga do Czarnolasu” Maliszewskiego, „Cudzoziemczyzna” Freydy, niemniej ogólny dobór repertuaru był ciągle jeszcze dość przypadkowy. Stąd też pojawił się na scenie „Teatr cudów” Cervantesa — zlepek mało wartościowych sztuk, budzący rozczarowanie widzów. Po co też było wystawiać „Candide”, jedną z najślabszych sztuk B. Shawa?

W toku głębokich przeobrażeń, jakie przechodzi teatr, rodzą się nowe, koleżeńskie stosunki współpracy między aktorami i personelem pomocniczym, nieczym nie przypominające dawne lekceważące i wielkopanińskie traktowanie fryzjera czy krawca teatralnego przez aktora. Świadczy to o zwycięstwie tej elementarnej prawdy, że przedstawienie jest rezultatem pracy całego zespołu, wszystkich bez wyjątku pracowników teatru.

Cienie przeszłości

Proces moralnego i ideologicznego dojrzewania zespołu teatralnego, kształtowania się teatru socjalistycznego nie odbywa się łatwo. Proces ten natrafia na opory, przebiega w trudnej walce z cieniami przeszłości, które ciągle jeszcze straszą za kulissami Teatru „Wybrzeże”. Do zjawisk tego rodzaju trzeba przede wszystkim zaliczyć „gwiazdorstwo”. „Kochał sztukę w sobie, a nie siebie w sztuce” — pisał wielki artysta i teoretyk teatru rosyjskiego Konstanty Stanisławski, ostro rozprania wiając się z „gwiazdorstwem” i nieodłącznymi jego przymiotami — egoizmem, zarozumiałstwem, histerycznymi humorami itd. „Zadaniem od teatru służby ideowej — pisał wielki artysta polski Stefan Jaracz — żądać ukrócenia egoizmów osobistych...”

W zwalczaniu „gwiazdorstwa”, tej szkodliwej przeszłości, jest głęboko zainteresowany nie tylko zespół teatral-

ny, ale i widz, w ostatecznym bowiem rachunku traci przede wszystkim on. Czyż więc nie mogą go zaniepokoić zakulisowe teoretyki (szermierzem ich jest m. in. aktor Mieczysław Nawrocki), że „należy dobierać sztuki do aktorów, co daje im szerokie pole do popisu...”?

Niedawno temu kierownictwo teatru zaplanowało wystawienie niezwykle cennego spektaklu „Jarmark Bartłomiejowy” Ben Jonsona (sztuka ta nie jest grana w Anglii od 150 lat ze względu na jej rewolucyjną treść). Nie ujrzelśmy jej jednak na scenie teatru. Dlaczego? — pyta widz. Trzeba mu udzielić odpowiedzi. Sztuka ta ma charakter typowo widowiskowy, a więc nie ma w niej „wielkich” ról, 20 minutowych dialogów itd. Stąd też m. in. zrodziła się do niej niechęć u wielu aktorów. Po paru próbach zrezygnowano z jej wystawienia. Kierownictwo teatru nie wykazało dostatecznego uporu w tej sprawie, a organizacja partyjna zajęła postawę defensywną, oportunistyczną, zamiast rozwinąć szeroką działalność mobilizacyjną wśród zespołu.

„Nie ma małych ról, są tylko mali aktorzy” — pisał Konstanty Stanisławski. Nicieś, wbrew tej zasadzie ciągle jeszcze zdżdzają się między niektórymi aktorami targać o rolę, w nieodłącznej przy tym atmosferze zawiści, plotek, obmawiania i intryg. Atmosferę tę pogłębiają zdarzające się jeszcze wypadki kumoterskiego obsadzania bardziej odpowiedzialnych ról ciagle tymi samymi — i nie zawsze najlepszymi — siłami (nie mieli udziału w tym mają niektórzy reżyserzy), co wywołuje zrozumiałe rozgoryczenie i „kwaśny”...

Nie wydano temu wszystkim ludziom decyzji walki, a nawet organizacja partyjna toleruje u niektórych towarzyszy głoszenie „teoretyki”, że „plotka, intryga i kumoterstwo są nieodłącznymi atrybutami teatru”.

Życie i twórczość artysty to jedno. Nie ma moralnego prawa wychowywać i wrzucać widza aktor, którego życie osobiste nasuwa zastrzeżenia. Nie wszyscy jednak aktorzy o tym pamiętają. I tu wyłaniają się nie- zwykłe odpowiedzialne zadania wychowawcze przed organizacją partyjną i młodzieżą.

Niezmiennie ważną sprawą jest dyscyplina w pracy zespołowej teatru. Zdarzają się jednak tutaj poważne wykroczenia. Tak np. niewątpliwie utalentowany aktor Zbigniew Łobodziński grając rolę Walerego w sztuce „Zwady miłosne” pozwolił sobie kilkakrotnie na zupełnie niestosowne wybryki. Trzeba zastosować odpowiednie środki, aby się one w przyszłości nie powtórzyły, a aktora otoczyć troskliwą opieką, pomóc mu w pracy nad sobą, w wyrobieniu właściwej postawy. Ta pomoc potrzebna jest także Bogumiłowi Kobieli, młodemu, dobrze zapowiadającemu się aktorowi, ale przejawiającemu niebezpieczną nonszalancję, zarozumiałłość i lekceważący stosunek do sztuki, co znalazło m. in. swój wyraz w jego niesubordynacji w tymże spektaklu „Zwady miłosne”.

Środki walki

Wiele winy za niedostateczną walkę z cieniami przeszłości, o nową twórczość

Sukces załogi Zakładów Taboru Kolejowego w Elblągu

Żałoga Zakładów Taboru Kolejowego w Elblągu odniosła w ostatnim kwartale ub. r. piękny sukces w ogólnopolskim międzyzakładowym współzawodnictwie. Elblaska fabryka, współzawodnicząc m. in. z Państwową Fabryką Wagonów we Wrocławiu, Zakładami Przemysłu Metalowego im. J. Stalina w Poznaniu i Zakładami Konstrukcji Stalowych w Zielonej Górze zdobyła drugie miejsce.

Do uzyskania tego sukcesu przyczyniła się przede wszystkim realizacja zobowiązań przedzjazdowych. Szczególnie ofiarnie pracowały brigady: Klimenta Osowskiego, tow. Bartłomieja Ziarnickiego, tow. Zygmunta Zielińskiego i ob. Zygmunta Sochalskiego.

Irena Mackiewicz korespondent

POM w Nowym Stawie gotowy do akcji wiosennej



W dniu 17 bm. załoga POM w Nowym Stawie zameldowała o gotowości do akcji wiosennej, kończąc całkowicie remonty zimowe sprzętu rolniczego i ciągników. Do terminowego wykonania remontów przyczyniła się zobowiązania załogi dla uczczenia II Zjazdu Partii oraz stosowanie regeneracji części zamiennych do ciągników i maszyn rolniczych. Wszystkie brzo-gady, pracujące przy remontach, podpisały listy gwarancyjne na jakość wykonanych robót.

Nas zdjęciu: ciągniki „Urus” gotowe do akcji wiosennej.

Fot. — Z. Kosycarz

Budowniczo Gdańska przodują

Ostatnio w Zarządzie Głównym Zw. Zaw. Prac. Budowlanych w Warszawie odbyło się podsumowanie wyników współzawodnictwa za IV kwartał 1953 r. w budownictwie mieszkaniowym. Budowniczo Gdańska odnieśli poważny sukces — zdobyli oni 16 pierwszych miejsc.

Za najlepszą w Polsce budowę zostało uznane powstające przy ul. Klonowicza we Wrzeszczu osiedle stoczniołowe. Kierownik budowy LUDWIK ZDRÓJKOWSKI zdobył tytuł najlepszego kierownika budów. Ponadto pierwsze miejsce w zawodzie zdobyli: zbrojarz z OB-2 WŁADYSŁAW PATAŁUCH, kowal WŁADYSŁAW CIEŚLIŃSKI z BZPP, kamieniarz FRANCISZEK PAWLACZEK z ZB-MG, STEFAN DAMPC — spawacz, STANISŁAW TUROWICZ — hydraulik z ZB-E i elektryk JÓZEF SIKORA.

Poza tym wiele brigad zajęło zespołowo pierwsze miejsce.

(d)

Ich pierwszy rejs

W IES Barkowo w powiecie Miłkowskim (woj. wrocławskie) dzieli od morza 700 km. Nic też dziwnego, że Stanisław Ba-giński, jeden z czterech synów gospodyni na 4 ha — nie często o nim myślał. Chyba tylko wtedy, gdy któryś ze starszych kolegów przyjeżdżał z Marynarki Wojennej na urlop.

Bagiński nie ujrzał morza i w wojsku. Skierowano go bowiem do Wojska Ochrony Pogranicza, w bia- łostockiej. Podczas odpow- iedzialnej służby na granicy nie raz rozmawiał ze swoim kolegą Marianem Szklarskim, synem średniaka spod Radomia o tym, co będą robili w cywilu. Obaj mogli nie wracać na wieś. Do roboty na gospodarstwie było w domu aż nadto rąk.

W wojsku dużo czytali o morzu i jego pracownikach. Pod koniec służby postanowili zgłosić się do rybołówstwa morskiego.

MOWIA, że niecierpliw- wość jest przywarą młodości. Ale jak tu żądać od kandydatów na wlków morskich, aby przed pierw- szym rejssem w morze nie ulegli „gorączce podróży”. Każda minuta oczeki- wania na zamustrowanie dłużyla się nieskończenie.

Wreszcie doczekali się. 20 uczestników dalmorow- skiego kursu dla przysz- łych rybaków zamustrowa- ło pewnego zimowego wie- czoru na nowoczesny su-

pertrawler „Raba”. W go- dzinę później rozpoczął się ich pierwszy rejs łowczy na Bałtyku.

NA mostku panuje pół- mrok. Mała lampka oświetla tylko tarzę kom- pasu. Przy sterze stoi Kos- mowski.

— Cholera, znów ucieka — zwraca się do sternika Mieczysława Fudaleja. — Za dużo wzięliśmy w lewo... — To oddajemy zarow- prawo, a jak ta czarna kres- ka zbliży się do Nord- Ostu, to ustawcie ster na zero — tłumaczy cierpliwie sternik poraz nie wiadomo który. — Grunt, to nie za- dużo kręcić sterem. Ruchy nim muszą być powolne, bez nerwowości...

Pierwsza lekcja sterowa- nia nie jest łatwa. Statek, zbijany fałą z kursu, nie słucha niewprawnych rąk i zamiast prosto — plynie zyzgakiem. Ale już po pier- wszej godzinie wielu „u- chwyliło” sztukę sterowa- nia. Szybko dali sobie z tym radę Mieczysław Ma- raś, Feliks Waligórski, Ze- non Czerkawski. Nie go- rzej poszło Szklarskiemu i Bagińskiemu.

Co dwie godziny trójka kursantów wychodziła z ciepłych koi obejmować



Włok jest już w morzu. Z bębnow odwijają się sta- łowe liny, ciągnące włok po dnie morza.

Fot. T. Wielochowski

Sady giganty w gdańskich PGR

W PGR Zielenice, pow. sztumskiego zaplanowano za- łożenie 200 ha sadu owoc- owego w jednym kompleksie. Jesienią 1953 r. wysadzono drzewa owocowe na obszarze 85 ha. Na wiosnę br. obsa- dzony zostanie obszar dal- szych 40 ha, a w roku 1955 — ostatnim roku Planu 6- letniego zostanie wykonany cały plan.

Założenie sadu owocowego takiej samej wielkości zapla- nowano również w Czyżko- wie, pow. tczewskiego, gdzie jesienią ub. r. wysadzono drzewka na obszarze 70 ha, wiosną obsadzony będzie ob- szar 60 ha, a całość w roku 1955.

W PGR Cegielak, pow. kwidzińskiego w latach 1952/53 zasadzono drzewa owocowe na obszarze 50 ha. Za kilka lat sady — gi- ganty zaopatrzą przemysł przetworów owocowych w surowce, a ludność Wybrze- ża w owoce.

Dyskutujemy nad tezami przed II Zjazdem PZPR

Aby GOM-y spełniały lepiej swe zadania

CZESŁAW SILSKI sekretarz KG PZPR w Gościszewie, pow. Sztum.

W „Głosie Wybrzeża” uka- zał się dnia 5 lutego br. arty- kuł B. Gałęskiego pt. „Nale- żyta praca GOM — czynni- kiem ograniczającym wy- zysk”. Ze względu na temat, poruszony w tym artykule, wzbudził on zrozumiałe za- interesowanie wśród wiejs- kiego aktywu partyjnego. Treść tego artykułu nasunę- ła mi kilka uwag, z którymi chciałbym podzielić się z to- warzyszami.

IX Plenum postawiło przed rolnictwem zadanie powa- żnego zwiększenia wydajności z ha. Byłoby niewybaczalnym błędem pominąć w walce o wzrost produkcji rolnej gos- podarstwa bezkonne, bied- niaki, gdyż istnieją w nich niewykorzystane rezerwy. Po- za tym kampania prowadzo- na na wsi po IX Plenum mu- si przyczynić się do dalszego unieależnienia biedoty od kulaków. Te dwa zadanie- nia stanowią nierozłączną ca- łość. A GOM w obu wypad- kach może wiele pomóc.

W zupełności zgadzam się z autorem artykułu, że zmniejszona atrakcyjność po- mocy GOM dla biedoty wyni- ka z tego, że biedota w prze- ważającej części nie posiada własnej siły pociągowej i nie może przez to w pełni wyko- nzać na swych działkach spr- zętu, jakim rozporządza GOM. Właśnie z tego powodu tylko ok. 70 proc. bied- niackich gospodarstw w naszej gminie korzy- stało w ub. roku z GOM-ows- kich siewników i żniwiarek. Reszta zaś wolała skorzy- stać z maszyn, będących włas-nością prywatną, przeważnie kulaków. A „pomoc” ze stro- ny kulaków prowadziła do tego, że biedota nie tylko musiała za nią płacić odrob- kiem, lecz również i siała później, niż inne gospodar- stwa, uzyskując w rezultacie

niższe zbiory. Uciekanie bie- doty od pomocy GOM uwi- dadnia się nadal. W naszej gminie GOM ogółem zawarł dotychczas umowy na wyko- nanie 183 ha siewów, biedo- ta zaś podpisała kontrakty na obsianie tylko 28 ha, co jest wynikiem daleko nieza- dowalającym.

Najlepszym wyjściem z tej sytuacji mogłoby być zaopa- trzenie GOM — o czym mó- wi autor wspomnianego artykułu — w konie, co u- nieależniłoby biedotę od ko- nieczności korzystania z po- mocy kulackiej. W związku z tym mam wniosek: Mo- żna by przydzielić konie tym GOM, które znajdują się w miejscowościach, gdzie są GS, gdyż wtedy konie w wol- nym od robót polnych cza- sie, mogłyby pracować przy dostawie towarów do pun- któw sprzedaży, oraz w miej- scowościach, gdzie istnieją lasy, w których GOM mogłyby zatrudnić konie zimą do wy- wózki drewna, a wiosną, je- sienią lub podczas żniw od- dawać je do użytku biedoty.

Zdaje sobie sprawę, że wprowadzenie tego wniosku w życie nie będzie łatwe, cho- ciażby ze względu na to, że nie wszędzie znajdują się pomieszczenia dla koni, a budowanie nowych stajni wymagałoby dużych inwesty- cji. Nie wszędzie też istnieją takie skupiska biedoty, aby utrzymanie koni było opła- calne. Dlatego też najbar- dziej korzystnym dla biedo- ty i dla państwa byłoby ści- słe powiązanie pracy GOM z planami pomocy sąsiedzkiej. Dotychczas nie było nale- żytej koordynacji między pra- cą GOM a planami pomocy

sąsiedzkiej. Wynikało to prze- de wszystkim ze słabego poli- tycznego kierownictwa GRN i GOM ze strony Kom- itetu Gminnego PZPR. O- becnie postawiliśmy sobie za- cel wyprostowanie tego skrzy- wienia w naszej pracy. W tym celu Komitet Gminny zwiększył swą opiekę nad GRN i GOM oraz dopilnuje, by w nadchodzącej kam- panii wiosennej — siewnej plan pomocy sąsiedzkiej został po- wiązany z pracą GOM.

Chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jedną sprawę.

W maju 1952 roku Prezy- dium Rządu podjęło decy- zję o powołaniu gminnych ośrodków maszynowych z POM. Chodziło o to, żeby zwiększyć poprzez GOM od- działywanie państwowych ós- rodków maszynowych na wieś indywidualną. Moim zdaniem jednak uchwała Pr- zydium Rządu nie do końca jeszcze rozwiązała ten prob- lem, mimo że zamierzenia jej są słuszne. Pracownicy dyrekcji państwowych ós- rodków maszynowych bo- wiem nadal otrzymują pre- mię wyłącznie za wykonanie planów przez POM i dlatego zainteresowanie ich pracą GOM nie zawsze jest nale- żyte. Należałoby więc opraco- wać taki system płacy, któ- ry uzależniałby wysokość po- borów pracowników dyrek- cji państwowych ośrodków ma- szynowych nie tylko od wy- konania planów przez POM, ale również i przez podległe mu GOM.

Oto niektóre sprawy zwi- ązane z pracą GOM, które pragnę poruszyć w dyskusji przedzjazdowej.

Na tropach brakorobów

Z inlektatywy naszych ko- respondentów ob. ob. H. Śliwa, P. Szczyrbowski- go i F. A. rozpoczynamy sezon polowań na... brako- robów. Ponieważ „zwierzy- na” ta wyrządza duże szk- dy w produkcji na Wybrze- żu, do udziału w polowa- niu zapraszamy wszyst- kich korespondentów i czytelników. Fuzję zastę- pi tym razem pióro.

Nagonkę za- czynamy od Elbląga. W szkole TPD nr 2 przy ul. Ro- botniczej lat- em ub. r. re- montowano u- rządzenia cen- tralnego ogrze- wania. Naprawiono je tak, że grzeją tylko wtedy, kie- dy na dworze jest ciepło. Specjalnie powołana ko- misja orzekła, że remont i to kapitalny trzeba pow- tórzyć.

Uwaga! Brakoroby, któ- rzy wykonali remont u- kryli się w matczniku. MPRB w Elblągu. Do wy- krycia ich i wytrzebiecia używamy Prezydium MRN Elbląga i Wojewódzki Za- rząd MPRB.

A teraz udamy się na polowanie w knieję kar- tuską. Zaczynamy nagon- kę od ul. Gdańskiej, do- mu nr 16. Uwaga, trop je- szcze świeży. W domu tym, w mieszkaniu ob. P. Szczyrbowskiego, przepro- wadzano latem przewody

nach tubkach — zanim nabywca dojdzie z tąką tubką do domu — polowa- kleju wybieka.

Uwaga, brakoroby z in- nych zakładów! Fuzje na- was — pióro i ołów w r- kach korespondentów i czy- telników — nabite. (Jog)



płatanie lin przyjdzie dopiero po dłuższej prak- tyce w morzu.

Włok pograżył się już w morzu. Rozpoczął się za- ciąg. Godzina trawienia mija szybko. Kandydaci na rybaków są podnieceni: ja- ki też będzie ten ich pierw- szy polów?

HAAAA! Odbić klamrę! — daje sygnał do wy- ciągnięcia sieci kpt. Det- laf.

Ruszyły bębny windy tra- łowej. Za każdym obrotem pęczniewy wybrany z mo- rza stalówkami, które na- tychmiast pokrywają się szklawem lodu. Po chwili wynurzą się z morza pra- wie jednocześnie obie des- ki rozporowe. Winda stop! Umocowane łańcuchami do kółków wiszą już wysoko nad burzą. Winda dalej na- wija liny. Do burty zbliża się widoczny na powierzchni ni wody włok.

— Razem! Razem! — dy- rguje załogę bosman.

Wyciągnięcie sieci po- szło znacznie sprawniej niż jej wyrzucenie. Kursanci wczuli się już w rytm ko- lektywnej pracy załogi stat- ku rybackiego. Z dumą przyglądają się pionowi swojego morskiego trudu.

Co prawda jest on niewiel- ki, ale na pewno — nieza- pomniany. To przecież pier- wsze ryby złowione przez nich na pełnym morzu.

T. Wielochowski

ZMP-owskie Kolarskie Raidy Pokoju

Podobne jak w latach ubiegłych Związek Młodzieży Polskiej organizuje w czasie Wycieczki Pokoju „Trybuny Ludu”, „Neues Deutschland” i „Rude Prawo” — ZMP-owskie Kolarskie Raidy Pokoju.

W tym roku oprócz popularizacji hasła VII Wycieczki Pokoju, umasowienia turystyki i sportu kolarskiego, oraz podniesienia sprawności młodzieży do pracy, nauki i obrony ojczyzny — ZMP-owskie Kolarskie Raidy Pokoju będą miały również za zadanie uczenie X-lecia Polski Ludowej oraz poznanie wspaniałych osiągnięć władzy ludowej w tym okresie.

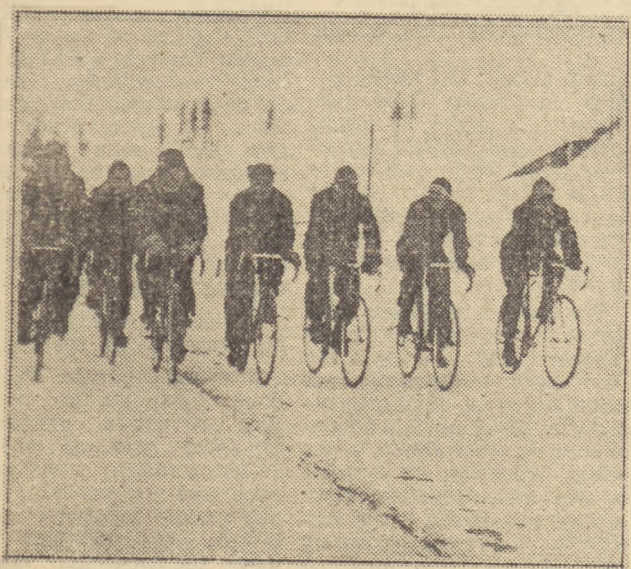
Raidy odbędą się na terenie całego kraju w dniu 9 maja, w dziesiątą rocznicę zwycięstwa nad faszystyzmem.

Raidy będą organizowane na terenie każdego powiatu do 4-8 punktów docelowych. Młodzież w zespołach 5-osobowych startować będzie w zależności od wieku na dwóch dystansach: 10 km — dla młodzieży w wieku 10-15 lat i na 15 km — dla młodzieży powyżej 15 lat. Szybkość na trasie ograniczona jest do 10 i 15 km/godz. Komisje sędziowskie ocenić będą zespoły biorące m. in. pod uwagę: zespołową jazdę, prace społeczne wyko-

nywane przed raidem i na trasie, zdyscyplinowanie, dekorację rowerów, pomoc kolarską na trasie. Wykazane drużyny otrzymają dyplomy i nagrody. W czasie raidów młodzież będzie miała okazję zwiedzać zabytki i pamiątki historyczne, poznając osiągnięcia i piękno swojej ojczyzny.

W ramach raidów odbędą się również wycieczki kolarskie dla młodzieży powyżej 15 lat, na rowerach turystycznych. Wycieczki odbędą się w następujących kategoriach: kobiety od lat 16 — na dystansie 5 km, chłopcy 15-17 lat — dystans 10 km, mężczyźni od 18 lat — 20 km. Ponadto dla kolarzy sklasyfikowanych wycieczki odbędą się w dwóch kategoriach: dla kl. III — na 40 km i dla klasy II i wyższej — na 75 — 100 km.

W roku ubiegłym mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych w raidach ZMP-owskich wzięło udział ok. 70 tys. młodzieży. W tym roku spodziewane jest przekroczenie tej liczby. Komitety organizacyjne w terenie postawiły sobie za zadanie szczególną mobilizację LZS do masowego udziału w raidach oraz do starannego przygotowania się do tej imprezy.



Czołówka naszych kolarzy przebywa obecnie w Zakopanem, na zimowym obozie treningowym przed VII Kolarskim Wycieczką Pokoju. Na obozie — obok kolarzy doświadczonych, którzy już niejednokrotnie reprezentowali Polskę w imprezach międzynarodowych, znajdują się grupa młodych zawodników. Z grupy przebywającej na obozie w Zakopanem zostanie wyłoniona drużyna, która będzie reprezentowała Polskę w VII Wycieczce Pokoju w r. 1954.

Na zdjęciu: Grupa kolarzy podczas treningu na trasie Nowy Targ — Zakopane.

CAF — fot. Wł. Werner

Głos SPORTOWY

Podniesienie poziomu sportu upowszechnienie kultury fizycznej

— celem zobowiązań sportowców przed II Zjazdem Partii

W OGROMNEJ FALI ZOBOWIĄZAŃ, PODEJMOWANYCH DLA UCZCZENIA II ZJAZDU NIE ZABRAKŁO RÓWNIEŻ ZOBOWIĄZAŃ SPORTOWCÓW. W MELDUNKACH, PŁYNĄCYCH Z CAŁEGO WOJEWÓDZTWA ZNAJDUJEMY LICZNE DOWODY ENTUZJAZMU Z JAKIM SPORTOWCY ODPOWIEDZIELI NA APEŁ, WYŻYWIĄCY DO WIELKIEGO CZYNU PRZEDZJAZDOWEGO.

Zobowiązania podejmowane przez naszych sportowców są najróżnorodniejsze. Są wśród nich zobowiązania czysto sportowe, jak zdobywanie odznak SPO, uzyskiwanie klasyfikacyjnych norm sportowych, próby bicia rekordów, zapisy nowych członków do klubów sportowych itd. Są też i zobowiązania produkcyjne np. w budowie lub remoncie obiektów sportowych: świetlic, boisk, torów przeszkód.

Na Wybrzeżu jako jedni z pierwszych zobowiązania podjęli sportowcy — pływacy z gdynskiej Floty. Ładny, Zimny, Saleman, Marchlewski, Neyman, że wymienimy tylko kilku, rekordami Polski, Wybrzeża i życiowymi postanowili uścić II Zjazd. W ub. niedzielę w czasie zwycięskiego meczu z Warszawą zobowiązanie to zostało zrealizowane.

Jak różnorodne są formy zobowiązań świadczy Czyn Przedzjazdowy członków koła sportowego ZS Spółnia przy Polcargu w Gdyni. Zorganizowali oni turniej tenisa stołowego, który połączył z uroczystością 5-lecia

pracy Przedsiębiorstwa Rzeźniczo-Przemysłowego i Kontroli Ładunków. Turniej ten zgromadził aż 11 drużyn z przedsięwzięć portowych i handlu zagranicznego. Wzburzył on znaczne zainteresowanie wśród załogi tego przedsiębiorstwa nie więc dziwnego, że wykorzystując to zainteresowanie członkowie koła organizują z kolei turniej szachowy. I turniej tenisa stołowego, i turniej szachowy świadczą o dobrze pojętym sensie zobowiązań przedzjazdowych przez koło. Sportowcy Polcargu pokazali jak należy łączyć uprawianie sportu z propagandą sportu na zakładzie. Pokazali, że łatwiej jest być dobrym pracownikiem, gdy w sporcie znajduje się odprężenie i odpoczynek po wydajnej pracy.

Nie można tu nie wspomnieć o pięknych zobowiązaniach Akademickiego Zrzeszenia Sportowego, których realizacja przyczynia się do umasowienia sportu szczególnie na odcinku wiejskim i młodzieżowym.

Patrząc z perspektywy kilku tygodni na podejmowanie zobowiązań przez naszych sportowców i ich realizację, możemy stwierdzić, że tam gdzie sportowcom pomaga organizacja partyjna i ZMP-owska, dyrekcja, rada zakładowa, tam realizacja zobowiązań przebiega dobrze. Sportowcy nie zamykają się tylko w klasycznym podwórku swego koła sportowego, swego zakładu pracy, ale śpieszą z pomocą innym kolejom, otaczają opieką LZS-y, obejmują patronat nad szkolnymi kołami sportowymi, urządzają masowe zawody i imprezy propagandowe, zachęcają do uprawiania sportu.

W naszym województwie jest stosunkowo szeroki za-

To była dobra propaganda narciarstwa



Rozegrane w Dolinie Radostki w Olivi wycieczki narciarskie o Puchar Nizin zakończyły się pełnym sukcesem propagandowym. Zorganizowanie tej imprezy na Wybrzeżu zadawało kłopot, ponieważ nie było w tym miejscu narciarzy, którzy by mogli służyć jako przeciwnicy. Wobec tego rozstrzygnięto, że impreza i na taką skalę skazana była na niepowodzenie, jako że przecież Wybrzeże to nie góry. Narciarze z innych województw, którzy przyjeżdżali na imprezę, nie byli w stanie wytrzymać na nizinach, co doprowadziło do porażki. Wobec tego rozstrzygnięto, że impreza i na taką skalę skazana była na niepowodzenie, jako że przecież Wybrzeże to nie góry. Narciarze z innych województw, którzy przyjeżdżali na imprezę, nie byli w stanie wytrzymać na nizinach, co doprowadziło do porażki.

Zima jeszcze trwa. Śnieg jest. Dlaczegożby więc nie zorganizować masowych zawodów narciarskich na pięknych terenach Sopotu, Olivi, czy Wrzeszcza. Mamy przecież bogate doświadczenie po wieloletniej działalności imprez — Pucharze Nizin. Wykorzystajmy to, co mamy, i zorganizujmy w naszym województwie.

Na zdjęciu: zawodnik Budowlanych Kottun w czasie efektywnego skoku w konkursie otwartym Pucharu Nizin.

Czołówka piłkarska Startuje 14 marca

14 marca, a więc za dwa tygodnie, wystartują w piłkarce do boju o mistrzostwo wszystkich lig. Niestety, nie będziemy w tym roku oglądać na naszych boiskach najlepszych spośród

wszystkich zespołów piłkarskich naszego kraju. Budowlani grają „tylko” w II lidze. Zobowiązani do boju o mistrzostwo wszystkich lig, nie będziemy w tym roku oglądać na naszych boiskach najlepszych spośród

Drugim ciekawym punktem tych przepisów jest mówiący o automatycznym skreśleniu z dal- szych rozgrywek tych zespołów, które nie stawia się chociażby do jednego spotkania mistrzowskiego.

Jednym z bardzo ważnych za- rządzeń jest mówiące o obowiązku wystawiania do rozgrywek terenowych najmniej dwóch dru- żyn seniorów, jednej drużyny juniorów oraz trampkarzy. Nie- dopełnienie tego warunku po- ciąga za sobą skreślenie z I li- gi. Jak z tego punktu wybrną gdań-scy Budowlani ciekawo nas bar- ckiego aktywności piłkarskiej, które odbyło się w Warszawie, opracowano wytyczne dla na- szych piłkarzy. Mają one przy- nieść poprawę sytuacji w pilce nożnej w terenowych aktywnościach.

Tak więc w mistrzostwach brze będzie udział 13-osobowa drużyna. Oznacza to, że drużyny w czasie gry mogą wymieniać nie tylko bramkarza, lecz rów- nież każdego z pozostałych za- wodników.

14 marca piłkarze Budowlanych gdańskich odkryją karty. W tym dniu bowiem spotkają się oni z II-ligowym zespołem Górnika z Zabrze, który został poważnie wymieniony byłymi gracami warszawskiego CWKS. Będzie to zaległy mecz o Puchar Polski. Po nim też będziemy się mogli zorientować o szansach gdań- skich piłkarzy w II Lidze.

Złocznicy TRYBUNY NARCIARSKI POLICZEK

W SPRAWOZDANIACH prasowych z narciarskich mistrzostw świata w Falun (Szwecja) szczegól- ną uwagę zwróciło pewne pozornie niewielkie, ale bardzo charakterystyczne wydarzenie. Otóż w defila- dzie otwierającej zmagania najlepszych narciarzy świata wystąpiły wspólnie reprezentacje Niemiec zachodnich i NRD; ramie przy ramieniu maszerowa-

li młodzi Niemcy z obu stron Łaby, rzekli z którejś Dulles, Adenauer i spółka pragną na stałe uczynić granicę dzielącą Niemcy. Wydawałoby się, że sam fakt nie ma tu sobie nie znaczenia. Cóż bar- dziej naturalnego, jak wi- dok sportowców niemiec- kich kroczących na zawo- dach za granicą pod wspólnym sztandarem? Ale już się tak składa.



EK

Zapisy na kursy trenerskie

Centralny Zarząd Szkolenia Kadr GKKF ogłasza zapisy na następujące kursy trenerskie:

1. Kurs trenerów hokeja na tra- wie 15. III—8. V. w Wojew. Ośrodku Szkolenia Sportowego Wrocław.
2. Kurs trenerów atletyki 5. IV—5. VI. w Akademii Wych. Fiz. Warszawa.
3. Kurs trenerów pływania 21. IV—5. VI. w Wojew. Ośrodku Szkol. Sport. Wrocław.
4. Kurs trenerski boksu 26. IV—30. VI. w Akademii Wych. Fiz. Warszawa.

Pragnący uczestniczyć w wy- tej podanych kursach złożą nie- zwłocznie do Oddziału Wzrosko- lenia Sportowego WRKF poda- nię wraz z następującymi za- piśkami:

- a) ankietę personalną, b) ży- cioris, c) ankietę zawodową, d) kła- sęczkę instruktorstwa. Ankietę personalną oraz ankietę zawo- dową wyda zaliczającemu się Re- ferat Kadr WRKF.

Warunki przyjęcia na kurs są następujące: wiek w granicach 22-30 lat, stopień instruktorski z dyscypliną, w której kandydat pragnie uzyskać tytuł trenera, co najmniej 3-letni staż pracy udokumentowany konkretnymi osiągnięciami, posiadanie II klasy zawodni- czej lub wykazanie się posiada- niem wyników życiowych na po- ziomie II klasy zawodniczej.

W naszym województwie jest stosunkowo szeroki za-

300 ccm Zwspomnień J. Dąbrowskiego

MAM za sobą wiele startów na różnych maszynach na raidach, wycieczkach ulicznych i szosowych w kraju lub za granicą. Każdy z nich — zakończony sportowym zwycięstwem czy też niepowodzeniem — wzbogacił moją długą i żmudną drogę sportowca motorowego o nowe doświadczenia. Gdyby ktoś ka- zał mi wyliczyć kiedy i gdzie startowałem, na pewno nie wymienilibym wszystkich imprez.

Wiele wspomnień zatarło się w pamięci, wiele wrażeń zbladło, wypartych nowymi, po- łączonymi z większą emocją. Ale pierwsze starty, jak pierwsza miłość do dziś są mi bliskie i niezapomniane.

Na tych właśnie pierwszych wycieczkach utrwała się w człowieku pasja motorowego sportu, która pochłania bez reszty i staje się namiętnością, trwającą do późnych nierz lat.

Mówiono o mnie nieraz — „benzyna weszła mu w krew”, dodając czasem do tego znaczący ruch, obrazujący, że gość jest trochę pomylony i uważa go należy raczej za kandydata na samobójcę, niż normalnego człowieka. Prawda. „Weszła mi benzyna w krew”, ale to, co o so- bie napiszę, chciałbym, aby przyczyniło się do rozbięcia niesłusznego i błędnego poglądu o rze- komej niedorzeczności i szkodliwości sportu motorowego. Bo przecież...

Zaczęć jednak od początku, od tych pamięt- nych pierwszych startów.

PIERWSZE STARTY

Byłem 14-letnim chłopcem, gdy jeździłem już dość dobrze i zaczynałem myśleć o udziale w jakiejś imprezie motorowej. W 1934 r. orga-

nizowany był akurat konkurs zreczności w Gdańsku. Impreza stosunkowo niewielka — startowało tylko 20 zawodników. Udało mi się przekonać, że to przecież nie wycieczki, nie żadne „szaleństwo”, i — pojechałem. Ku własnemu zdziwieniu zdobyłem wówczas II miejsce, startując na przyjemnej maszynie „Ariel” 250.

W tym samym roku organizowano w Gdyni bodajże pierwszy na Wybrzeżu wycieczki uliczne. Zapaliłem się do tej imprezy szalenie. Ale coż, tym razem przeprawę z rodzicami miałem o wiele poważniejszą. Ojciec — mimo że młodziem zapalony motorowiec — opierał się stanowczo. Matka też nie chciała słyszeć o żadnym wy- sięgu i niczym nie można było jej przekonać.

Spędzając wakacje na praktykach w różnych warsztatach, zaprzyjaźniłem się z pewnym me- chanikiem, podobnie jak ja zapalonym moto- cyklistą.

— Nie martw się, Jurek — powiedział, do- wiedziawszy się o moim zmartwieniu. — Zo- baczysz, że pojedziemy razem. Już ja znaj- dę sposób, by twoją matkę przekonać — i wta- jemniczył mnie w ten swój pomysł.

Przywieźliśmy do domu lotnicze kaski, po- życzone od kolegów na lotnisku.

— Widzi pani, jaki mocny kask? — agitował moją matkę kolega. — W takim kasku nie mu- się nie stanie, nie ma żadnego niebezpieczeń- stwa, całkowicie chroni w razie wypadku...

— O, zaraz pani pokaż. Jurek — bierz ten kask — i podaję mi ciężki francuski kask, wkładając na głowę kask.

— A teraz wal w głowę. Zobaczy pani, jakie to mocne!



miejsca w wycieczce, tym bardziej, że i trening nie ujawnił możliwości poszczególnych zawod- ników.

Wreszcie opadła chorągiewka startera. Ru- szyliśmy. Ja od razu znalazłem się nieco z ty- łu, bo maszyni konkurentów były o wiele zrywniejsze. Zbliżał się pierwszy zakręt. W chwili, gdy należało już rozpocząć hamowanie — nie zamknąłem gazu, chcąc nadrobić straconą odległość. Prawie natychmiast zoriento- wałem się, że szybkość jest za duża i o wy- hamowaniu do właściwej nie może być już na- wet mowy. Zakręt „przepędziwałem”.

Ale najlepsze było to, że wszyscy pozostali zawodnicy zaskoczeni nieoczekiwanym wy- przedzeniem nie wytrzymali nerwowo i za- miast przynknąć gaz — dodali. W efekcie — żaden z nich nie mógł wejść w zakręt. Po- jechaliśmy wszyscy prosto, aż na przyległy do trasy plac.

Ja byłem pierwszy i pierwszy też zarzuciłem maszynę, ustawiając ją we właściwym kierun- ku. Wszystki poszło tak sprawnie, że gdy zna- lazłem się ponownie na trasie, byłem już o sto metrów przed następnym. Uciekałem przeciwnikom, ile mocy w maszynie, ale już na trze- cim z kolei zakręcie ponownie przeholowałem. Tu, niestety, nie było już tak korzystnych wa- runków, jakie stwarzał plac przyległy do pierwszego zakrętu. Motocykl znalazł się na workach zabezpieczających trasę, a ja... daleko poza nimi. Szczęście jednak sprzyjało. W mo- mencie zderzenia udało mi się wyłączyć bieg, dzięki czemu motor — choć zaryły w workach pracował nadal. Szybko pozbierałem się i skok spoza worków, ponownie ruszenie — było to dziełem jednej chwili.

Ku memu zadowoleniu i ucieście publiczności licznie zebranej na tym zakręcie, żadnemu z konkurentów nie udało się mnie wyprzedzić. Ale po tym wypadku znacznie już spokojniej prowadziłem motor i ostrożnie brałem zakrę- ty, nie wierząc przy tym, że nadal prowadzę wycieczki.

(Ciąg dalszy nastąpi)

że to, co wydaje się wszy- stkim naturalne, dla nie- których jest wręcz niena- turalne i na odwrót. Do tych niektórych należy imć pan Adenauer i jego pomagierzy na odcinku sportowym.

Podczas gdy sportowcy NRD i Niemiec zachodnich dają do nawiązania jak- najściślejszych kontaktów, Adenauer stara się jak może przeszkodzić — po- dobnie jak w innych dzie- dzinach — wszelkiemu zbliżeniu między Niemca- mi ze wschodu i zachodu.

A mimo to kanclerz boń- ski przekonuje się ostatnio coraz częściej, że życie jest silniejsze od jego za- kazów. Również i w spor- cie.

Rozgrywają ze sobą za- wody piłkarze, bokserzy i pingpongistów obu części Niemiec. Lekkoatletci po- stanowili zorganizować wspólne mistrzostwa i wy- stawić wspólną reprezen- tację na mistrzostwa Euro- py, mające się odbyć w Bernie latem br. A narci- arze w Falun zademon- strowali panu Adenauerowi, co myślą o jego poli- tyce.

Policzek był dotkliwy. Jeszcze przed rozpoczę- ciem mistrzostw świata w narciarstwie znany był ich pierwszy rezultat. Prze- grał Adenauer.

KINO-TEATR
RADIO
NA STR. 2